



FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka Firm. istnieje od 1894 roku.
Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

**Kafl — piecyki przenośne.
Budowa pieców — polewa**

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młyńczyka Jun.

ul. Lipowa 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

**Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE**

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA
na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

LEON GRYGOTOWICZ

majster blacharski

BIAŁYSTOK, ul. św. Rocha 17.

Jedyny chrześcijanin blacharz w naszym mieście przyjmuje
wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.
Ostatnio pokrył kościół w Kundzinie i Dom dla starców
przy św. Rochu.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

**MIESIĘCZNIK
Informacyjno-
religijny**



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Do Matki Boskiej Ostrobramskiej.
2. Kryzys moralny przyczyną kryzysu gospodarczego.
3. Pierwsza msza św.
4. Ku czci prymicyjanta ks. Aleksandra Lubeckiego.
5. Pielgrzymka nieuleczalnie chorych na Jasnej Górze.
6. Wycieczka, a słuchanie mszy św.
7. Duchowienstwo a Związek Strzelecki.
8. W sprawie zajęć łomżyńskich.
9. Żydzi za dużo sobie pozwalają.
10. Ku uwadze władz ludowych.
11. O czym nie piszą w dziennikach białostockich.
12. Złot S. M. P. z terenu dekanatu Knyszyńskiego w Goniądzu.
13. Nieco o księżach.
14. Kronika.
15. Wiadomości ze świata katolickiego.
16. Rzeczy ciekawe.
17. Co słychać w Rosji Sowieckiej.
18. Trochę śmiechu bez grzechu.
19. Ofiary.
20. Intencja dla kółek róż. na miesiąc czerwiec.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 78.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11. — Obst. Nr. 469.

DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOMBANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet złotych i srebrnych,
papierów $\frac{9}{1000}$ i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

Czytajcie „Jutrzenkę”

i zachęcajcie innych do czytania.

Ona wiary broni, naucza i wspiera, niejednemu ulgę
przyniesie, błędy wykaże i charakter naprawi.

Czytając te pisma katolickie zrozumiecie też dlaczego
budujemy w tak ciężkich czasach z takim wielkim wysiłkiem
Świątynię naszą.

A zrozumiawszy z większą jeszcze ufnością składać ofia-
ry będziecie na dzieło Boże, Święte, nieśmiertelne.

Z grosza Waszego złożą się miliony, a z nich powsta-
nie Dom Boży, piękny, okazały i potężny, w którym po
wieczne czasy chwala dla Stwórcy rozbrzmiewać będzie
i błogostawieństwo spływać dla serc stroskanych i nieszczę-
śliwych.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

(2 lipca)

Tys jak warownia i twierdza silna
Przez długie wieki broniła Wilna,
A zwłaszcza w czasie Polski wdowieństwa
A okrutnego Litwy męczeństwa!

Darmo wróg godził w prawdy szermierzy,

Próżno wywoził z Wilna pasterzy,

Próżno szubienic wystawił krocie

Tys przeszkodziła jego robocie!

Tys męczenników nam wychowała

Poczet wyznawców Polsceś wydała,

Wśród nich wielkiego cnoty rycerza,

Świętego dałaś nam Kazimierza.

Dzisiaj na Litwy patrzysz swobodę,

Ale jej synów widzisz niezgodę,

O bądź pokoju dla niej Aniołem,

Zwaśnionych braci pojednaj społem!

Jakos świeciła Wilnu przed wieki,

Nie odmów nam dziś swojej opieki,

Świeć całej Polsce w dniach Jej wolności

Królowa nasza! Matko litości!

X. M. JEŻ.

Kryzys moralny przyczyną kryzysu gospodarczego

Płytkość dzisiejszej myśli ludzkiej i trudności bytu ma-
terjalnego zasłania grozę obecnego kryzysu moralnego.
Wszyscy mówimy i piszemy o kryzysie w rolnictwie, rze-
miosłach, przemyśle i handlu. Rządy parlamenty, organi-
zacje społeczne i samorządy podjęły walkę z tym kryzysem,
ale nikt prawie, z wyjątkiem duchowieństwa, nie myśli o kry-
zysie moralnym, który opanował ludzkość.

Kryzys ten jest groźniejszy i niebezpieczniejszy od go-
spodarczego.

Kryzys gospodarczy każe nam pocisnąć pasa, uczy
oszczędności, kurczy nasze życie.

Kryzys moralny obniża naszą wartość człowieczą. Co
jest gorsze i niebezpieczniejsze. Czy skromniejsze jedzenie,
mieszkanie, a nawet podarte buty? Czy zbydlęcenie czło-
wieka, zanik przymiotów koniecznych do współzycia ludz-
kiego, sobkowstwo, upodabianie nas do stada wilków,
wydzierających jeden drugiemu zdobycz?

Rozglądnijmy się w życiu i ludziach, zajrzyjmy do dzi-

siejszej książki i gazety brukowej, zajrzyjmy do teatru i kina. Cóż tam znajdziemy? Rozpustę i zbrodnię, zbrodnię i rozpustę.

Literatura, tak zwana piękna, to zwierciadło duszy. I cóż? Zamiast polotu myśli ludzkiej ku ideałom, widzimy tarzanie się w błocie rozpusty, zamiast bohaterstwa—apoteozę zbrodni.

A w życiu samem?

Dziś oszukać, ukraść, wyludzić, przysporzyć sobie grosza i majątku z cudzą krzywdą—to chleb powszedni, to już dziś nikogo nie razi. Maluczko, a będzie większość takich, a może już jest?...

Rozpusta nigdy bodaj nie święciła takiego triumfu, nigdy nie była tak bezczelna i tak powszechna jak dziś. Nie mówię już o rozpucie w Bolszewji. Ale i na Zachodzie, w państwach kulturalnych: gołe kluby w Niemczech, poradnie do spędzenia i t. d. i t. p. Rozwodzenie się, zabieranie komuś żony i rozbijanie rodziny jest na porządku dziennym.

Zbeszcześcić kogoś, obmówić, zepsuć opinię—to taka zwykła dziś rzecz.

Wiara, religja, to czczy formalność. Bezbożnictwo to instytucja społeczna. Przerabianie domów bożych na kina i lokale bezbożników dzieje się z ramienia rządów. Mordowanie księży i zakonników w Bolszewji, Meksyku, Hiszpanji, odbywa się pod okiem władzy państwowej, która uważa je za przejaw „ruchu ludowego”.

Upadek moralny to tylko jedna głowa hydry kryzysu moralnego.

Drugą głową jest upadek poczucia obywatelskiego, zanikanie tego wyższego przymiotu człowieka, koniecznego do współżycia gromady ludzkiej.

Prywata załaziła nam oczy i serca, ośwładnęła mózgiem. Ludzi, których obchodzi interes państwa i narodu, nie w osobistym, karierowiczowskim sensie, jest bardzo mało, znikomo mało.

Trzecią głową hydry kryzysu moralnego jest sobkowstwo. Nigdy bodaj sobkowstwo nie było tak powszechne i bezwzględne, jak dziś i to w najordynarniejszej swej formie.

Wyzbywszy się swego „ja”, swych ideałów i przekonań, odsuwamy się od przyjaciół i znajomych, ba nawet od rodziny. Dla kariery i bytu materialnego, poświęcamy wszystko—do godności osobistej włącznie.

Z ogółu dziś tworzy się bierną masę. Hydra kryzysu moralnego wysysa krew, pożera mózg, zatruwa duszę.

Jeżeli zważymy wszystko, co kryzys moralny przyczynia naszemu organizmowi narodowemu, musimy zgodzić się z tem, że działanie jego jest groźne dla naszego bytu państwowego, groźniejsze od kryzysu gospodarczego.

Zdrów moralnie człowiek, przetrzyma nie jedną biedę materialną, ale zachwiany i osłabiony moralnie, pogrążony w apatię, upadły na duchu nie da rady, łatwiej podda się i padnie.

Kryzys gospodarczy sprzyja obniżeniu się wartości duchowej człowieka.

Kryzys moralny osłabia tężyznę człowieka, zmniejsza jego wytrwałość i odporność.

Każdy bodaj zgodzi się, że człowiek zdemoralizowany, pozbawiony obywatelskości, sobek jest złym materiałem do budowy państwowości.

Dźwignąć jednak ludzi z ich dzisiejszego upadku moralnego może tylko wiara i religja.

Tu się otwiera wielkie pole działalności dla duchowieństwa. Od stolicy apostolskiej, od naszego prymasa, od episkopatu polskiego ileż wyszło ostrzeżeń koniecznych, ileż rad i wskazań zbawiennych! Trzeba jednak by masy duchowieństwa otrząsnęły się od tego bezwładu, który je opanowuje łącznie z całą ludnością. Duchowieństwo winno podnieść swój ważki głos, zabrać się do czynu „dnem i nocą”, iść za Skargą, Kuncewiczem, Skorupką. Wyjść poza ołtarz i konfesjonał na szersze pole pracy duchowej i społecznej.

Jakże wiele można tu zdziałać: W duszy polskiej tkwi potencja wiary, altruizmu i obywatelskości. Trzeba tym organizmem polskim tylko wstrząsnąć, z letargu i niemocy obudzić.

Zapewne duchowieństwo samo wszystkiego nie dokona, musi współdziałać również samo społeczeństwo.

Brońmy się od kryzysu moralnego, bo bez tego nie obronimy się od kryzysu gospodarczego. Broniąc się skutecznie od obu kryzysów, wzmocnimy swój byt państwowy.

Silni wewnętrznie, obronimy się na zewnątrz.

Dr. J. Pawłowski.

Pierwsza Msza św.

Są w życiu ludzkim chwile uroczyste, chwile, które odrywają nas od ziemi, wiodą ku wyższym celom, wskazują jaśniejsze horyzonty, budzą ukochanie prawdy, dobra i piękna prawdziwego...

Chwile, które zostają na długo, a może nazawsze w pamięci naszej.

Jedną z takich niezwykłych uroczystości przeżyliśmy niedawno: dzień prymicji ks. Aleksandra Lubeckiego.

Ksiądz Lubecki, dziecko naszej parafji, wychowanek tutejszego seminarjum nauczycielskiego, młodzieniec o wielkim sercu i wzniosłej duszy, w dniu 19 czerwca odprawiał po raz pierwszy tą wielką, niekrwawą ofiarę Mszy św...

Nic też dziwnego, że biło mu serce, gdy podnosił w gó-

rę hostję św., że w oczach mu szklily się łzy i głos drżał, kiedy wyciągając ręce mówił do ludu: — módlcie się bracia... — I modlił się lud bardzo licznie zebrany na dużym placu budującej się świątyni, błagając Boga o siłę do spełniania przez młodego kapłana twardych obowiązków jego, o wytrwanie w dobrem, o szczęście, wreszcie o zdrowie, o siłę i długie lata w kapłaństwie Chrystusowem.

Z niejednych oczu spłynęła łza rozrzewnienia, gdy z wysokości ołtarza zbudowanego przez młodzież na murach wznoszonej świątyni, swą drżącą ręką błogosławił ludowi...

Naprawdę niezapomniane to chwile dla całej parafii, że oto z grona nas wszystkich wyszedł człowiek wyższy nad tłum, który śmiało podjął się dźwigać sztandar Chrystusowy.

Niezapomniana to chwila dla rodziców, że dziecko ich najlepszą część obrało sobie, która mu nigdy odjęta nie będzie.

Ceremonjom prymicyjnym towarzyszyli X. Kan. Abramowicz jako Archidjakon, ks. prefekt Albin Radziwon jako dyjakon i ks. Walerjan Sześciuk prob. dojlidzki jako subdyjakon, zaś dawny prefekt prymicjanta ks. Edward Mikolajun wygłosił piękną naukę o dostojenstwie kapłaństwa Chrystusowego.

Wieczorem tego samego dnia na placu przy sali parafialnej organizacje katolickie składały prymicjantowi serdeczne życzenia.

Młodzież katolickich stowarzyszeń, męskiego i żeńskiego przylączyła swój głos do ogólnego wieńca życzeń, zaś dr. Borkowska zadeklamowała krótki okolicznościowy wiersz na cześć prymicjanta.

Zakończono uroczystość wzniesieniem okrzyku na cześć nowego pracownika na niwie Chrystusowej.

• Stanisław Gałęcki.

Ku czci prymicjanta ks. Aleksandra Lubeckiego.

U progu stoisz nieznanego życia
Serce Ci bije jak spłoszony ptak,
Duch Twój już stanął na marzeń szczytach,
Widzi przed sobą świetlisty szlak.

Po nim chcesz płynąć w nieznaną dale
Chcesz świat zamienić na ziemski raj.
O wytrwaj! wytrwaj w świętym zapale
I prowadź wszystkich, gdzie szczęścia kraj.

Niech Ci się nigdy niebo nie chmurzy,
Niech Ci da radość ten krwawy znój;
Nie znaj zwątpienia gwałtownej burzy
I nieś z uśmiechem ten sztandar swój!

Stefa Pietruszyńska.

Pielgrzymka nieuleczalnie chorych na Jasnej Górze.

W sobotę, dn. 11-go ub. m., do Częstochowy przybyła pierwsza pielgrzymka nieuleczalnie Chorych z Warszawy, aby u stóp Królowej Korony Polskiej uprosić dla siebie polepszenie zdrowia i moc znoszenia cierpień. W pielgrzymce wzięło udział 34 chorych i 39 pielęgnujących, między nimi lekarz dr. Czyżykowski, superior XX. Misjonarzy ks. Lorek, i jako kierownik pielgrzymki p. S. Sankowski. Przed odjazdem, na dworcu w Warszawie JE. ks. Nuncjusz Marmaggi udzielił pątnikom apostolskiego błogosławieństwa.

W Częstochowie na dworcu, pielgrzymów oczekiwał specjalny miejscowy komitet, złożony z pań i panów Sodalicyj Marjańskich. Zajęli się oni przeniesieniem chorych do pojazdów, które odwieziono pielgrzymów na umyślnie przygotowaną kwaterę u SS. Najśw. Marii Panny Miłosiernej. Na miejscu liczba chorych, wśród których było 10 ślepców, 10 nie mogących chodzić o własnych siłach, a dalej gruźlicy, rakowaci i t. p., wzrosła jeszcze o 40 osób, przybyłych wprost do Częstochowy z innych okolic kraju, aby wziąć udział w pielgrzymce.

Następnego dnia, w niedzielę, panowie z Sodalicyj przenieśli chorych na Jasną Górę do kaplicy Najśw. Marii Panny, gdzie po odsłonięciu Cudownego Obrazu O. General Pius Przeździecki odprawił Mszę św., a ks. kap. Rękas, dyrektor Apostolstwa Chorych, wygłosił podniosłe kazanie. Podczas Mszy św. wszyscy chorzy wraz ze swymi pielęgnującymi przyjęli Komunię św.

Po spożyciu śniadania, jakie wydano pielgrzymom w spowiednicy klasztoru, przeniesiono chorych na krążganki koło spowiednicy, gdzie nastąpiła szczególnie wzruszająca ceremonia pobłogosławienia każdego chorego z osobna Najśw. Sakramentem. Na zakończenie tej ceremonii przemówił ponownie ks. Rękas na temat: Eucharystja a chorzy.

Po południu tegoż dnia przewieziono chorych do kościoła św. Barbary, gdzie przed kaplicą cudownego źródła, po podniosłym i budującym przemówieniu miejscowego proboszcza ks. prał. M. Nasalskiego, zapisano chorych do bractwa św. Barbary, obdarzono medalikami i wręczono buteleczki z wodą z cudownego źródła wraz z bukietami kwiatów.

Uroczystość, wielka powaga i podniosłość nabożeństw i ceremonii tudzież liczne dowody współczucia i prawdziwej serdeczności ze strony tych, co zajęli się chorymi pątnikami, niezatarte pozostawiły wrażenie. Ze wzruszenia chorzy płakali, zapominając o swych bólach i cierpieniach. W kilku wypadkach stwierdzono znaczną poprawę w chorobie, a wszyscy opuszczali Jasną Górę silnie pokrzepieni na duchu.

Wycieczki a słuchanie Mszy św.

W dni świąteczne okolice Białegostoku już od samego ranka roją się od wycieczkowiczów. Widzisz ich wędrujących pieszo i ścigających się na rowerach, pojedynczo i w grupkach. Zaprzagnięci do nauki w szkole lub pracy w warsztacie czekali cały tydzień na tę chwilę, by porzucić ciasne i niezdrowe mieszkania, uciec od cuchnących rynsztoków, wydobyć się z denerwującego targowiska wielkomiejskiego życia, by odetchnąć świeżym powietrzem, odpocząć na łonie przyrody, napić oczy widokiem zielonych pól i łąk. Idą więc z radosnym wyrazem twarzy, idą z pieśnią na ustach.

Słusznie! najlepszy to sposób spędzania wolnych chwil z pożytkiem dla ciała i umysłu.

Ale czy pomyśleli oni o tem, że niedziela to nietylko dzień wypoczynku, ale i dzień służby bożej? Czy układając program wycieczki, przewidzieli w nim punkt tak ważny, jakim jest dla katolika obowiązkowe wysłuchanie mszy św.?

Rodzice! nie żałujcie swym dzieciom godziwej rozrywki, ale nie pozwólcie, by od wczesnej młodości uczyli się lekceważyć i zaniedbywać obowiązki religijne.

Najpierw obowiązek — potem rozrywka!

Duchowieństwo a Związek Strzelecki.

W sprawozdaniu ze zjazdu Bloku Bezpartyjnego W. R. w Białymstoku czytamy, że „po omówieniu szeregu spraw mniejszej wagi, podniesiono z ubolewaniem, że część duchowieństwa w woj. białostockiem odnosi się wrogo do Związku Strzeleckiego. Dzieje się to w szczególności na terenie diecezji łomżyńskiej” („Dzień Polski” z dn. 8 b. m., oraz „Dziennik Białostocki”). Dalej w uchwalonych rezolucjach mówi się, że Zw. Strzelecki, jako organizacja przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego jest zwalczany jawnie i tajnie przez część duchowieństwa rzymsko-katolickiego, że zwalczanie tej organizacji godzi w podstawy obrony narodowej, że takie stanowisko duchowieństwa pogłębia rozdział w świecie katolickim i t. d. Stwierdzenie faktu, że duchowieństwo (nietylko duchowieństwo, ale wogóle społeczeństwo katolickie) odnosi się z nieufnością i z poważnymi zastrzeżeniami do Związku Strzeleckiego, jest słuszne i odpowiada prawdzie.

Tylko nie z tej racji, że Związek Strzelecki jest organizacją przysposobienia wojskowego i wychowania fizycz-

nego, o czym właśnie mówi powyższa rezolucja. Życzliwe ustosunkowanie się duchowieństwa katolickiego do wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży jest ogólnie znane, abyśmy na tem miejscu mieli się długo rozwodzić. W organizacjach, gdzie duchowieństwo ściśle współpracuje z młodzieżą, jak np. w Stow. Młodzieży, wychowanie fizyczne stoi na wysokim poziomie i zyskało sobie niejedną pochwałę i uznanie ze strony władz wojskowych. W zawodach sportowych S. M. P. nieraz stało na pierwszym miejscu, mimo, że nie jest faworyzowane przez władze, ani nie opływa w dostatkach, jak inne organizacje. Brak zaufania do „Strzelca” wynikało z całkiem innego źródła. Od pierwszych chwil niepodległości państwa polskiego Związek Strzelecki w swej pracy ideowej wyznawał radykalizm społeczny, nieraz krańcowy. Składał się z młodzieży, będącej pod patronatem socjalistów i „Wyzwolenia”. W stosunku do Kościoła podzielał stanowisko tych partij. Nieraz zakradały się do „Strzelca” elementy nawet państwowo nieprawomyślne. W pracy nad przysposobieniem wojskowym zaniedbano całkowicie stronę duchową i moralną młodzieży. Roczniki organu „Strzelca” mówią same za siebie o atmosferze, w jakiej wychowywano młodzież strzelecką. Uczono nieraz pogardzać i lekceważyć własne społeczeństwo. Częściowa zmiana kursu rozpoczęła się w r. 1929, kiedy zaczęto walczyć z wpływami socjalistycznymi i wyzwolenieciami w Związku Strzeleckim. Poczęto czynić wysiłki, aby młodzież ze Związku Strzeleckiego zbliżyć do B.B.W.R. Wprawdzie szerzenie hasła społeczno radykalnych ustało i w wielu okręgach na czele związków strzeleckich stanęli ludzie o przekonaniach umiarkowanych, to jednak nie zmienił się zasadniczo dawny stosunek do Kościoła katolickiego, a zwłaszcza do katolickich związków młodzieży.

Nieraz na tem miejscu zmuszeni jesteśmy notować karzące wybryki „Strzelców” w stosunku do Kościoła, do tradycji katolickich, nieposzanowania kapłanów. Wiadomości te nadchodzą nietylko z diecezji łomżyńskiej, ale z różnych stron kraju. Kategorycznie zatem musimy się zastrzec przeciwko pomawianiu duchowieństwa katolickiego o nieżyczliwy stosunek do „Strzelca” jako organizacji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Stosunek ten wywołany jest li tylko nastawieniem religijnem i moralnem Związku Strzeleckiego. Zmiana tego kursu, rzecz zrozumiała, pociągnie za sobą i zmianę stosunku ze strony duchowieństwa i opinii katolickiej.

„Przegląd Katolicki.”

W sprawie zejść łomżyńskich.

(KAP) Agencja „Iskra” rozesłała do prasy komunikat, w którym stwierdza, że zawody sportowe dla żołnierzy i młodzieży szkół łomżyńskich nie miały miejsca w czasie nabożeństwa i procesji Bożego Ciała. Zaprzeczeniem powyższej wiadomości jest nie tylko afisz Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, przewidujący rozpoczęcie ćwiczeń sportowych w dzień Bożego Ciała o godz. 9-ej, ale więcej sam fakt, który mogą potwierdzić tysiące mieszkańców Łomży, że w czasie, gdy po ulicach miasta szła główna procesja Bożego Ciała, na stadionie odbywały się zawody sportowe.

Następnie korespondent „Iskry” z Łomży donosi, że miejscowe „kostjomy sportowe, używane do zawodów przez młodzież, niczem nie różniły się od kostjumów, używanych w całej Polsce i na całym świecie”. Nie wiemy, jak jest na całym świecie, w każdym bądź razie również możemy stwierdzić, że kostjomy używane podczas zawodów sportowych w Łomży różnią się bardzo od kostjumów używanych i w Polsce i w krajach kulturalnych. Ta sprawa wywołuje oddawna sprzeciw zarówno ze strony uczniów, jak rodziców i wychowawców. Uczennice niejednokrotnie odmawiają udawania się na teren koszar na ćwiczenia sportowe, gdzie występują zawodnicy-żołnierze, mając z całego kostjumu jedynie przepaski na biodrach. Rzecz znamienna, że te osoby, które występują w obronie powyższych „kostjumów” sportowych, swoich córek na tego rodzaju zawody nie posyłają.

Żydzi za dużo sobie pozwalają.

(KAP). W ostatnich czasach mnożą się wypadki rzucania obelg w prasie żydowskiej na Kościół i duchowieństwo katolickie. Wyraźnie prowokuje się społeczeństwo katolickie. Ostatnio np. warszawskie pismo żargonowe „Naje Folkscajtung” (z 22 maja) z okazji wydania encykliki „Caritate Christi” tak pisze:

„Papież wydał do swego motłochu długie gadanie, które nazywa się po łacinie „encyklika”, prosto powiedziawszy — list, który powinien obieć cały świat katolicki i podać do wiadomości, co myśli o cierpieniach ludzkości jej władca” i t. d. w tym tonie i formie.

Uważamy, że ludność żydowska w dobrze zrozumianym swym interesie powinna unikać drażnienia ludności katolickiej i obrażania jej uczuć. Zwłaszcza w czasach kryzysu.

Ku uwadze władz oświatowych.

Jedna z matek pod adresem gimnazjum żeńskiego im. księżny Jabłonowskiej pisze do nas co następuje:

Od strony Izby Skarbowej i kawałka ulicy Mickiewicza, ogrodzenie na boisko Gimnazjum Żeńskiego jest zupełnie ażurowe. Na boisku tem odbywają się lekcje gimnastyki, gry i zabawy dziewczynek w kostjumach gimnastycznych. Na to widowisko na chodniku koło parkanu zgromadza się zawsze spora liczba widzów, którzy nie krępując się, wypowiadają głośno swoje uwagi o kształtach i nóżkach dziewczynek.

Czyby nie było wskazaniem, zrobić od strony Gimnazjum szczelnego parkanu aby położyć kres temu, bez obłonek mówiąc — zgorszeniu.

I jeszcze jedna uwaga co do tegoż Gimnazjum. W sali na parterze w czasie lekcji otwierane są okna od ulicy. Często, zwłaszcza w czasie śpiewu okna te są unizane głowkami dziewczynek, które z przechodniami dzieli się uwagami, uśmiechami, spojrzeniami. Może Dyrekcja Gimnazjum i na tę niewłaściwość zwróci uwagę.

O czem nie piszą w dziennikach białostockich.

(Korespondencja własna)

Jak wiadomo w Parku Miejskim inaczej w „Zwierzyńcu” znajduje się szkoła dla słabowitych dzieci. W lecie nauki odbywają się tam na wolnem powietrzu. Dzieci otrzymują żywność posilną i są otaczane wielką pieczołowitością. Są tam również urządzone ogródki dziecięce. Każda szkoła z miasta ma swoje grządki, które uprawia pod kierunkiem nauczycielstwa tudzież przy pomocy fachowych wskazówek ogrodniczki-pomologa. Ogródki te mają b. cenne i ciekawe okazy flory. Jest tam też prowadzona hodowla jedwabników i zasadzono drzewka morwowe.

W dniu 25 maja b. r. dyrekcja hebrajskiego gimnazjum w naszym mieście w sposób podstępny uzyskała od p. Prezydenta Hermanowskiego zezwolenie na urządzenie wycieczki szkolnej, celem zwiedzenia wymienionej szkoły.

Tymczasem, zamiast wycieczki, urządzone tam majówkę dla całego gimnazjum i wpakowano się poza ogrodzenie z rowerami, motocyklami a nawet dorożkami. Młodzież żydowska, jak zwykle krzykliwa, momentalnie rozbiegła się po wszystkich kątach, urządzając takie nieludzkie wrzaski, że nauczycielstwo zmuszone było przerwać lekcje. Z brutalnością iście bolszewicką narzuciła się młodzież żydowska.

ska na drzewka, krzewy, rośliny — łamiąc, wyrwijając i niszcząc, co było pod ręką. Samych drzewek morwowych połamano 14 sztuk.

Kierownictwo szkoły zwróciło się telefonicznie do Magistratu o ratunek, skąd kilka osób momentalnie tam się udało. Pomimo ostrego żądania przedstawicieli Magistratu i spisania przez nich protokołu, żydowstwo nie ustąpiło z terenu szkoły, bawiąc się tam do wieczora.

I poco tu się chwalić swą odwieczną kulturą, gdy z każdego czynu żyda-litwaka wylazi wstrętne sobkostwo a nawet i wandalizm.

Zaiste, pięknych wychowanków przygotowia społeczeństwu naszemu dyrekcja gimnazjum hebrajskiego w Białymstoku.

A. S.

Złot S.M.P. z terenu dek. Knyszyńskiego w Goniądzu.

W dniu 13 czerwca b. r. odbył się w Goniądzu Złot S. M. P. z terenu dekanatu Knyszyńskiego. Na złot przybyło prawie do 500 druchen i druhów. Złot rozpoczął się o godz. 9-ej rano raportem i przeglądem. Przeglądu dokonał sekretarz generalny Wil. Związku Młodzieży Polskiej p. K. Jędrzychowski. Poczem oddziały na czele ze sztandarami pomaszerowały do Kościoła. O godz. 10 rozpoczęła się uroczysta Msza św. złotowa, celebrowana przez ks. prob. M. Małnicza-Malickiego z Jasionówki. Podczas Mszy św. przygrywała orkiestra wojskowa, a zgromadzona młodzież chórem recytowała Mszę św. Kazanie do zgromadzonej młodzieży wygłosił ks. protektor J. Andrukoniś.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjęło zgromadzone w dniu tym w Goniądzu liczne duchowieństwo oraz władze S. M. P. O godz. 14 odbył się wspólny obiad uroczajany przez przedstawicieli poszczególnych S. M. P. monologami, śpiewem, deklamacjami i t. d. O godz. 15 odbyła się Akademia Złotowa otwarta przez gospodarza Złotu, przedstawiciela Patronatu Pow. ks. J. Andrukoniśa. Podczas Akademii wygłosił do zgromadzonej młodzieży referat sekretarz generalny Związku p. t. „Cechy naszych S. M. P.” Rezolucje o przeszkodach w pracy i o walce z bezbożnictwem, uwydatniającem się przede wszystkim w złej prasie młodzież przyjęła jednogłośnie. Akademię urozmaicał chór miejscowego S. M. P. i deklamacje. Przy końcu Akademii zabrał głos druh z S. M. P. Jaświły, który w mocnych słowach podkreślił umiłowanie przez młodzież katolickiej ideologii S. M. P. oraz złożył w imieniu młodzieży stowarzyszeniowej przyrzeczenia wiernej służby Kościołowi św. i Polsce.

Wieczorem miejscowe S. M. P. urządziło przedstawienie teatralne.

Złot i młodzież na nim zgromadzona dają świadectwo, że mimo przeszkód i trudności kroczą śmiało ciągle naprzód „budować Polskę nową — Bogu miłą” w myśl słów hymnu S. M. P.

Nadmienić należy, że Złot wysłał depeszę do J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, Protektora Związku Młodzieży Polskiej, ze słowami czci i hołdu.

W. Krasowska.

Nieco o księżach.

(d. c.)

Zgadzam się zupełnie z tobą w tem, że księża nie powinni się mieszać niepotrzebnie do polityki, bo się nie na to poświęcili. Wiesz jednak o tem, że polityka nie zawsze idzie swoim prostym torem, ale zbacza nieraz i ona to właśnie, ta osławiona polityka, ona miesza się bardzo często do spraw religijnych. W niektórych krajach n. p. polityka zabroniła uczyć dzieci w szkole o Bogu — a tu Chrystus sam mówił i księżom kazał nauczać: „Dopuszczcie dzieciom przyjść do mnie”. Gdzieindziej znowu polityka rozwiązuje śluby małżeńskie, a tu Chrystus powiedział: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”. I cóż w takich wypadkach mają księża robić? Milczeć — byłoby zdradą Chrystusa i zaparciem się Jego nauki. Musi więc wtedy kapłan powiedzieć takiej polityce, że jest ona przeciwna nauce Jezusa Chrystusa. Musi choćby mu żelazny kaganiec na usta, jak psu kładli, bo więcej trzeba się bać i więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi. A ksiądz, który na bezbożną politykę nie zwraca oczu swoim owieczkom, jest złym pasterzem, jest tym płatnym najemnikiem, który owce zostawia wilkowi a sam ucieka, żeby się przypadkiem panu posłowi albo staroście nie narazić. I dlatego w kraju, gdzie jest ludność katolicka, nie musi, ale może być dobry ksiądz i w sejmie. Nie poto jednak, żeby tam świecką politykę uprawiać, ale poto, żeby przed złą i bezbożną polityką spraw katolickich bronić.

(d. c. n.)

Ignacy Karlik.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Pamiętaj, że są nieszczęśliwsi od nas, a przecież nie upadają na duchu.

Adam Mickiewicz.

KRONIKA.

— W dniu 2 lipca przypada święto Narodzenia Najświętszej Panny, zaś 16 lipca M. B. Szkaplerznej z wystawieniem Przen. S. S. w Farze. Taką uroczystość ku czci św. Wincentego a Paulo Patrona wszelkich zakładów dobroczynnych oraz Konferencji Pań obchodzić będzie Kościół Farny w dniu 24 lipca.

— Oddawna oczekiwane Siostry Salezjanki w tych dniach mają objąć zarząd nad klasztorem w Supraślu.

— „Dzień liturgiczny” w kościołach całego powiatu odbył się z mniej lub większą uroczystością. Zainteresowanie się „Dniem Liturgicznym” naogół dość duże i nie bez korzyści nietylko dla dusz, lecz i dla umysłów wiernych.

— Korzystając z przepięknej pogody w niedzielę dnia 19 czerwca Msza prymicyjna ks. Aleksandra Lubeckiego została odprawiona nie w kościółku drewnianym, lecz na kruzganku wieży budującej się Świątyni-Pomnika. Obszerny plac zajęły tłumy pobożnych. Wrażenie niezapomniane. Widok wspaniały.

— Coraz ciśnieć ekonomicznie robi się w Białymstoku. Większość fabryk nieczynna. Ostatnio zlikwidowano Oddział białostocki Monopolu Tytoniowego, gdzie pracowało przeszło 350 osób i to sporo dusz pięknych, które swym „wdowim groszem” bardzo chętnie wspierały nasz budujący się Kościół. Mówią również o bliskiej likwidacji Monopolu Spirytusowego.

— Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach odebrała prawo dzierżawienia księdzu proboszczowi w Supraślu 14 hektarów ziemi poklasztornej, która była jedyną podporą egzystencji w parafii i bardzo nielicznej i ubogiej wskutek bezrobocia. Jak wiadomo według Konkordatu każdy proboszcz ma prawo posiadać od 15 do 30 hektarów ziemi rolnej. Tymczasem Nadleśnictwo Supraśl wydzierżawia ziemię komu się tylko da, a nie Proboszczowi. Konkordat więc w rękach Dyrekcji Lasów Państwowych staje się martwą literą prawa. Smutne to, lecz niestety prawdziwe.

— Dowiadujemy się, iż Konsystorz prawosławny odsprzedał niedawno żydowi przy ulicy Jurowieckiej dom wraz z placem należący ongiś do klasztoru Dominikanów w Różanymstoku. Takie frymarczenie [ziemią kościelną przez dawnych zaborców zagrabioną, a przez duchowieństwo prawosławne tak pośpiesznie dziś odsprzedawaną, zaczyna ludność katolicką mocno niepokoić i irytować. Kiedyś nareszcie bezprzewie to się skończy?!

— P. Piotr Sokół parafjanin choroszczański przed paru tygodniami darował aktem rejentalnym 40 hektarów ziemi na rzecz przyszłej parafii. Ziemia ta została kupioną przed wojną z likwidującego się majątku hr. Krasickich Sliwno pod Waniewem. W połowie czerwca z polecenia J. E. Księdza Arcybiskupa Komisja, składająca się z kilku księży z księdzem Dziekanem białostockim na czele, badała możliwości potrzebne dla utworzenia parafii. Czyn ofiarny p. Piotra Sokoła i jego córki Bronisławy w dzisiejszych nie wesołych wielce czasach, zasługuje na szczególne podkreślenie. Przypuszczalne miejsce pod przyszły kościół przywodzi się w Karpiniem leżącym na skrzyżowaniu dróg.

— Pielgrzymka do Częstochowy wyrusza z parafii św. Rocha w Białymstoku w piątek dnia 12 sierpnia o godzinie 9—10 rano. W Częstochowie przebedziemy sobotę, niedzielę i poniedziałek (Uroczystość M. B. Zielnej) i tegoż dnia wieczorem wyruszamy z powrotem. Cena biletu kolejowego wyniesie 29 złotych nie licząc ofiary na kościół. Od dnia 1 sierpnia kancelarja parafii św. Rocha odsprzedawać będzie bilety i pojedynczym osobom i delegatom dla całych grup.

— Z budową kościoła idzie coraz ciężiej. Ofiary zmalały Kolejarze i urzędnicy dają co mogą, ale i ich liczba maleje. Magistrat miasta Białegostoku ofiarowując dawniej 15.000 złotych na Kościół-Pomnik, zmniejszył do 10.000 zł., a dziś jak dowiadujemy się zmniejszył swe subsydjum do 5.000 zł. Pierwszą subwencję w sumie tysiąca złotych udzielił nam łaskawie JWPan Wojewoda białostocki Zyndram-Kościalkowski, ale to jeno na parę dni przedłuży nasze konanie, bowiem po zaciągnięciu przeszło 30.000 zł. długu wekslowego w przeciągu tych siedmiu tygodni pracy przy budowie kościoła, na cement, żelazo i drzewo, nie licząc zaległej należności 52 robotnikom — szaleństwem byłoby prowadzić dalej pracę nie mając pokrycia i pomocy czynników miarodajnych. Przeszło pół setki robotników zwiększy liczbę bezrobotnych, obciąży magistrat, a budujący się kościół ucierpi wskutek niszczących atmosferycznych wpływów. A szkoda! tak pięknie zapowiadał się okres budowlany i tak wiele w krótkim czasie zrobiliśmy. Nie traćmy jednak nadziei. Może tę krzyk bólu i żalu poruszy Wojewódzką Opiekę Społeczną i nasz sławetny Magistrat.

— W Krypnińskim kościele w dniu 26 czerwca odbyła się uroczystość prymicyjna ks. Alfonsa Oleszczuka brata rodzzonego znanego kaznodziei ks. Bonifacego Oleszczuka. Zgrzybiali jubilaci Aleksander i Marja Oleszczukowie rodzice prymicjanta byli również obecni. Archidiakonem przy uroczystościach prymicyjnych był ks. dziekan Franciszek Ratyński, brat stryjeczny prymicjanta. Djakonem ks.

prof. Kozłowski oraz subdjakonem Alumn Seminarjum łomżyńskiego Szczepański.

W tym samym dniu w kościele mońkowskim odbyły się prymicie ks. Antoniego Chmielewskiego. Obaj prymicjanci skończyli Seminarjum Pińskie.

— Ks. Mieczysław Akrejc proboszcz knyszyński w dniu 27 czerwca obchodził 25-lecie swego kapłaństwa. Po uroczystej Mszy św. wszystkie organizacje oraz przedstawiciele urzędów miejskich składali Szanownemu Jubilatowi powinszowania i życzenia, na które swoim taktem i cichą pracą w zupełności zasłużył.

Zaś w dniu 30 czerwca także uroczystość obchodził ks. Edward Mikołajun prefekt gimnazjum Zygmunta Augusta. Długoletnia i gorliwa wielce praca na stanowisku proboszcza a następnie prefekta szkół średnich zjednały Dostojnemu Jubilatowi ogólny szacunek i poważanie. To też dzień 30 czerwca był świętem uroczystym nie tylko dla samego księdza Jubilata lecz i dla licznej grupy Jego wychowanków i ich rodziców oraz przyjaciół Jubilata.

Dostojnym Jubilatowi Redakcja „Jutrzenki” życzy, by w zdrowiu i pomyślności złote godny ich nie ominęły.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Wdzięczność Turków dla Papieża. Wielki miłośnik pokoju s. p. papież Benedykt XV, który w czasie wojny światowej wielokrotnie nawoływał narody i państwa do zaprzestania morderczego rozlewu krwi, znanym był w całym świecie jako jałmużnik pokrzywdzonych przez wojnę. Wspierał więc hojnie wszystkich bez względu na religię lub narodowość, bo bliżnim według ewangelii jest każdy, kto pomocy potrzebuje, więc i poganie.

W uznaniu ogromnych zasług jakie ten wielki papież położył wobec Turków przez swe chrześcijańskie miłosierdzie wystawiono mu pomnik w Konstantynopolu z napisem: Mahometanie — papieżowi.

— Zdrowie świata zależy przede wszystkim od katolickich matek. W katedrze w Birmingham Anglii przemawiał biskup Vaughan (czyt. Woga'n) do dwu tysięcy matek o godności macierzyństwa. A mógł o tem mówić także z tego powodu, że dziadkowie jego mieli 13 dzieci. Sześciu synów zostało kapłanami, biskupami, arcybiskupami i kardynałami, sześć siostr zakonnicami. Jeden syn został admirałem. Ten właśnie był ojcem biskupa Vaughana i jego siostr. „Zdrowie świata — mówił — zależy od katolickich matek więcej

niz od czegokolwiek innego. One znają cały plan Boży i tę tajemnicę, że szczęście na ziemi jest najściślej związane ze szczęściem w rodzinie. Bądźcie dobrimi żonami i matkami. Nie gódźcie się na myśl przewrotnego świata, że małżeństwo jest tylko na to, aby dostarczyć większych rozkoszy. Macie je traktować jako święte powołanie i uprzywilejowany stan. Ale Bóg, dając wam przywileje świętego macierzyństwa, wkłada troski i krzyż na wasze barki. Powołanie matki jest równie wielkie i wartościowe jak powołanie misjonarza lub męczennika.

— Bohaterski postępek włoskiego kapłana. Ks. Gwido Gasparotto z Udine ofiarował własną krew do transfuzji dla uratowania życia ciężko chorej matce 7-ga dzieci. Chrześcijański ten czyn kapłana pozyskał nadzwyczaj przychylną opinię włoskiego świata lekarskiego i szczerą podziw wśród ludności.

— Na Madagaskarze umarł z powodu trądu jezuita holenderski o. Holders, który 20 lat pracował wśród trędowatych. Drugi jezuita o. L. Barreau umarł wskutek dżumy. Od 18 lat pracował on na Madagaskarze.

— W Pekinie nawrócił się i przyjął chrzest malarz chiński Lue-Czang, który obecnie jest profesorem sztuki na uniwersytecie katolickim w temże mieście.

— Siostry Syońskie w Jerozolimie. W bazylice „Ecce homo”, wybudowanej w r. 1862 staraniem nawróconego z judaizmu księdza A. M. Ratisbonne'a modlą się t. zw. Siostry Syońskie bezustannie o nawrócenie żydów. W klasztorze Sióstr Syońskich znajduje się około 25 sierot-dziewcząt pochodzenia żydowskiego, wychowywanych w duchu katolickim. Ponadto mają one sierociniec dla dziewcząt w Ain-Karim, dla chłopców zaś Instytut św. Piotra, na zachód od bramy jawskiej.

— Nowonawróceni Biskupi na audjencji u Ojca św. Ojciec św. przyjął na audjencji nawróconego w roku 1930 na katolicyzm arcybiskupa Mar Ivanios'a wraz z drugim biskupem indyjskim Mar Teofilosem. Nawrócenie tych byłych dostojników sekty Jakobitów w Indjach zapoczątkowało przejście na łono Kościoła 37 kapłanów oraz dziesiątków tysięcy wiernych. Arcybiskup Mar Ivanios stoi obecnie na czele syryjsko-malabarskiego obrządku. Dla tego obrządku Ojciec św. Pius XI stworzył nową archidiecezję ernakulamską i trzy dalsze diecezje.

ZŁOTE MYŚLI.

„Nic najbardziej religijnie nie szkodzi, jak powierzchowna jej znajomość”.

Rzeczy ciekawe.

— Po dwóch latach na bezludnej wyspie zabrał czterech dziwaków przypadkowy parowiec. Z Wellingtonu w Nowej Zelandji donoszą, że przechodzący w pobliżu Campbell Island, na południowym Pacyfiku, parowiec „New Zealand” dostrzegł słupy dymu. Zaciekawiona tem niezwykłym zjawiskiem, pochodzącym z wyspy bezludnej, załoga statku skierowała się w stronę dymów. Tu ujrzano 4 postacie, dające znaki przy pomocy długiej tyki, zakończonej wiecha. Parowiec zatrzymał się w pobliżu wyspy i spuścił szalupę. Gdy łódź zbliżała się do brzegu, cztery — prawie nagie — postacie wybiegły na jej spotkanie. Wkrótce wyjaśniło się, że osobnicy pochodzą z Nowej Zelandji, a osiedlili się na wyspie, którą wydzierżawili od rządu Nowozelandzkiego przed dwoma laty, z własnej woli i na własne ryzyko.

W listopadzie r. 1930, oryginalni Robinzonowie, zjedli resztę zapasów maki i żywili się odtąd wyłącznie prawie rybą i upolowaną zwierzyną. Żyli w zapomnieniu, w najdziwniejszych warunkach, wreszcie — wyczerpani i znużeni — postanowili czatować na szczęśliwą sposobność bliskiego przejścia pierwszego lepszego okrętu. Doczekali się wreszcie tego radosnego zdarzenia dopiero w połowie sierpnia roku 1931.

Wyspa Campbella położona jest w odległości 150 mil morskich na południowy wschód od South Island. Długość jej nie przekracza 30 mil. W każdym razie wyspa Campbella była w ciągu dwu lat prawdziwym „światem bez kobiet”.

— Tam gdzie szumiało morze, — falują dziś łany zbóż. Holendrzy porwali się na dzieło niebyłe jakie, bo wzięli się do osuszania wielkiego pasa morza, noszącego nazwę zatoki Zuiderzee. Już od 12 lat pracują nad tem, ale udało się im już zbudować olbrzymią tamę, którą odgródzili przeznaczony na osuszenie obszar wód od morza.

Zbudowana tama ma 30 kilometrów długości. Po zamknięciu tamy osuszanie pójdzie już łatwiej, w każdym razie już obecnie na 3000 hektarach dawnego morza posiano już zboża, a wkrótce pod zasiew ma być gotowych aż 13700 hektarów.

I tak dalej, aż wreszcie cały pas osuszonego morza pokryją łany zbóż.

— Kiedy powstał kołowrotek. Kołowrotek wynalazł w r. 1530 Jurgens von Wattenmühl, w Brunświku. Przedtem kobiety przędły na wrzecionach, które istniały od kilku tysięcy lat; wspomina o nich Homer w Iljadzie i Odysei, wy-

ślawia go poeta sycylijski Teokryt. Małżonka króla rzymskiego Tarkwinjusza Starego, Kaja, słynęła jako znakomita prządka. O cnotliwej matronie mówiono: Casta vixit, lanam fecit (żyła czysta, wełnę przędła). W Biblii jest także pochwała niewiasty mężnej, która bawiła się wrzecionem, wełnę i len przędła. W średnich wiekach widzimy kądziel w rękach najdostojniejszych pań, a nawet monarchiń; wyobrażeniem jego zdobiono grobowce niewiast: dziś jeszcze w Moguncji można oglądać go na pomniku córki Ottona Wielkiego. Królowa Brunhilda nawet na koniu przędła. Berta matka Karola Wielkiego, rzadko wypuszczała z rąk wrzeciono. Czem miecz dla rycerza, tem była kądziel dla niewiasty; stąd wyrażenie: „pochodzić po mieczu i po kądzieli”.

— Jak dostał się wróbel do Ameryki. Wróbel jeszcze w roku 1850 był w Ameryce nieznany. W owym czasie dokuczała Ameryce plaga gąsienic, przypominano sobie wówczas o żarłoku europejskim, któryby sobie dał radę z tem robactwem. Istotnie też w r. 1850 kierownictwo instytutu brooklyńskiego sprowadziło 8 par wróbli, które, jednakże prawdopodobnie wskutek niewłaściwego obchodzenia się z niemi zmarniały. W roku 1852 sprowadzono większą ilość, które doskonale przetrzymały. Partja ta bardzo szybko się rozmnożyła, tak, iż ówczesne sprawozdanie urzędu rolniczego wspomina o wróblach jako o zarazie. Filadelfja wysłała w tym czasie osobnego agenta do Anglii w osobie niejakiego John Bradley'a, który przewiózł tysiąc par wróbli. Plaga gąsienic rychło znikła, wróbel został.

Co słychać w Rosji Sowieckiej.

— Powrót z Sowdepji. Przed tygodniem zaledwie wrócił szczęśliwie z sowieckiego raju pewien białostoczanin, który w liście skreślonym do naszej redakcji podzielił się swemi przeżyciami. A przeżycia te są wprost straszne. Jakkolwiek opisuje on nam o wielu sprawach znanych z dzienników, to jednak podaje wypadki całkiem nieznane. A więc że kirgizi i kałmcy, których od m. Wiernego do Bajkału liczono na parę milionów, dziś prawie zostali wyniszczeni. Po odebraniu od nich bydła i wielbłądów rozsypali się ci biedacy po całej Syberji za chlebem, a nie znalazłszy — marli jak muchy z nędzy i głodu.

Całe masy ludu rosyjskiego oczekują jak zbawienia wojny, gdyż wierzą iż ona tylko potrafi wybawić ich od tej strasznej pańszczyzny. Bolszewicy dobrze wiedzą o tych

nastrojach mas, to też za wszelką cenę unikają wojny z Japonją.

Przeciętny robotnik pracować musi w Sowietach na jeden pud maki przez cały miesiąc, zaś fachowiec prawie na dwa pudy. Wielu ludzi chodzi jak cienie, pisze wielu stało się warjatami lub półwarjatami. Język ludzki za słaby, by opowiedzieć wszystkie okropności jakie tam się dzieją. Gdy wyjeżdżałem z Sowieckiego rajy, to rolnicy i robotnicy przeprowadzając nas mówili: powiedzcie naszym braciom Polakom, by nie pragnęli u siebie takiego rajy, bo zginą tak jak my giniemy i napróżno modlimy się i czekamy cudu, któryby nas wybawił od jarzma Stalinowego.

— Prasa niemiecka podaje o zamordowaniu przez bolszewików ks. Ścieklińskiego z Kijowa. Męczennik ten przeżył chłostę, a potem został zabity z rewolweru przez komunistę.

— Z „raju” bolszewickiego. Tyle się pisze ciągle o strasznej nędzy, jaka panuje w Rosji sowieckiej. Nie przeszkadza to jednak, że rząd sowiecki zakupił niedawno 14 luksusowych samochodów w Stanach Zjednoczonych. Mają one być przeznaczone do użytku Stalina, Woroszyłowa i innych członków rządu. Szyby w samochodach są ze szkła, którego nie może przebić kula. Pierwsza rata za te „przedmioty pierwszej potrzeby” wynosi 80 tys. dolarów.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— **Enfant terrible.** — Babciu, zamknij oczy, proszę cię!...

— Poco, moje dziecko?

— Bo tatuś powiedział, że jak ty zamkniesz oczy, to my będziemy bogaci...

— **Małżeństwo.** W każdym razie pamiętaj, mój Jasiu, że małżeństwo to loteria.

— Owszem, ojciec mi mówił nawet, że to loteria fantowa, bo później niewiadomo co z tym fantem zrobić.

— **Czułe sumienie.** — Pocóż tak się targowałeś o ten garnitur, kiedy i tak zań nie zapłacisz?...

— Żał mi było krawca. Chciałem, żeby mniej stracił!...

— **Różnica.** — Na czym polega różnica między pesymistą a optymistą?

— ???

— Postaw przed nimi kawał sera szwajcarskiego. Optymista dojrzy ser, pesymista tylko dziurę.

— **Zrobi się.** — Wiesz co, moja droga, ja myślę, że Mania byłaby szczęśliwa w małżeństwie, gdyby nie miała tyle pieniędzy...

— Ach, nie troszcz się o to. Przy tej wprawie, z jaką jej mąż puszcza posag, będzie to niebawem wyglądało na małżeństwo z miłości...

— W ciche południe sobotnie pan Tobiasz Gradower przechadza się po ulicy Lipowej.

Nagle podchodzi doń jakiś obcy jegomość i woła.

— Dzień dobry, panie Mączkies! Kopę lat! Co słychać? Jak zdrowie?

— Pan wybaczy — odpowiada pan Gradower z godnością — ale mam wrażenie, że tu zaszła jakaś omyłka. Ja wcale nie nazywam się Mączkies...

— Co? — woła tamten. — Pan nie nazywasz się Mączkies? No to co, w takim razie może mnie obchodzić pańskie zdrowie.

— **Smakosz.** — Dostaniecie talerz zupy, ale czy przyrzekacie nie zjawić się tu już więcej?

— Proszę pani, dobrodziejka sama wie chyba najlepiej, jak ta zupa smakuje...

— Co? Dziesięć złotych za kopę jaj, czyście kobieto oszaleli?

— Czegój się ta pani dziwują, dyć kura na jedno jajko cały dzień musi pracować.

— **Żałoba.** — To śmierć teściowej tak pana wzruszyła?...

— Nie, ale ponieważ jestem pewien, że moje łyzy i tak jej nie powrócą, więc daję folgę wzruszeniu...

OFIARY

na budujący się kościół w m-cu czerwcu złożyli:

Pracownicy kolejowi: Od drużyn konduktorskich za maj i czerwiec 215 zł. 40 gr., prac. parowoz. Białostok I 446 zł. 70 gr., emeryci kolejowi 170 zł. 64 gr., pracownicy ekspedycji towarowej 15 zł. 19 gr., pracownicy stacji Białostok I 43 zł. 3. gr.

Magister Szpiganowicz 100 zł., Antoni Kozłowski uzbierał ze wsi Starozielce 40 zł., Horodeński zebrał ze wsi Bagnowka 30 zł., mieszkańcy wsi Pieczurki 32 zł. 50 gr., prac. S-ki Telefon. 28 zł., prac. Poczty i Telegrafu za maj i czerwiec 118 zł. 50 gr., prac. Zakładu Ubezpiecz. Wzajem. 13 zł., uzbierano przez Sulima 122 zł., od sędziów i urzędników Sądu 75 zł. 50 gr., prac. Banku Polskiego 21 zł., od Stani-

śława Słobodzkiego 50 zł., uzbierano przez Dybackiego z Hetmańskiej i Szosy Żółtkowskiej 25 zł., kółko róż. Cieślukowej 6 zł., Wincenty Piekut 10 zł., Jadwiga Motoszko 3 zł., emer. Swierczewska 2 zł., Rozalja Puchalska 10 zł., Mikłaszewska Marianna 40 zł., Władysława Białkowska 5 dol., Mończyńska Zofja 10 zł., Popławska Helena 5 zł., Zarachowicz Helena 5 zł., prac. Elektrowni białost. 110 zł. 50 gr., prac. parowozowni Suwałki 22 zł., Zofja Słodowska 15 zł., kółko róż. Dutkowskiej 15 zł., inż. Makowski z Gdyni 34 zł., Stowarzysz. Mężów Katolick. 60 zł., p. Mioduszevska 50 zł., Stanisław Suszyński 20 zł., ze wsi Sielachowskie 13 zł., z ul. Żytniej 5 zł. 50 gr., kółko róż. Roszkowskiej 15 zł. 20 gr., Adam Kucharski 10 zł., kółko róż. Sulimowej 40 zł., Stefania Stoka 5 zł., Apolonja Białkowska 5 zł., Karolina Trembacz 5 zł., uzbier. z kart miesięcznych przez Józefę Gliniską 81 zł. 50 gr., Dutkowska uzbier. z ul. Czystej i Jurowieckiej 45 zł., p. Białkowski z Ameryki 10 dolarów, kółko róż. Kozakiewiczowej 21 zł., z koncertu w Szkole Muzycznej 78 zł., prac. Elektrowni 134 zł., prac. Oddz. Drogowego Białystok 26 zł., prac. Izby Skarbowej 25 zł., uzbier. przez Dutkowską z ul. Czystej i Jurowieckiej 80 zł., prac. Poczty i Telegr. 57 zł. 50 gr., z biura Funduszu Bezrob. 19 zł., zebrano przez Arciszewską 35 zł. 80 gr., prac. Więzienia 73 zł., uzbierano przez Zelejkę z ul. Knyszyńskiej Antoniukowskiej i Choroszczańskiej 55 zł. 70 gr., prac. „Zjednoczenia” 23 zł., od pp. lekarzy 7 zł., prezydent Hermanowski 10 zł., dr. Fiedorowicz 10 zł., uzbier. przez Zelejkę z ul. Artyleryjskiej 28 zł., prac. Inspektoratu Pracy 30 zł., prac. organizacji gastronomicznych 75 zł., Aleksandra Kropiwnicka 50 zł., Marianna Silwaczyk 10 zł., uzbierano przez pp. Sosnowską i Andruszkiewiczową 87 zł., ze wsi Usowicze 22 zł., kółko róż. Malewiczowej 25 zł., Anastazja Zalewska 10 zł.

Po 5 zł. ofiarowali: Anna Garbowska, Wanda Kryńska, Michał Szakalski, Zubrzycka Leokadja bezimienny, Izabella Pankiewiczówna, Witold Chojnowski co miesiąc.

Intencja dla Kółek róż. na miesiąc lipiec.

Ponieważ lada dzień będziemy zmuszeni z braku grosza zaprzestać prace przy naszej Świątyni-Pomniku, przeto wszelkie modły, intencje i prośby członków Kółek Różańcowych winny być skierowane do stóp Tronu Najlepszego Ojca, by dźwigał nasze siły, zwiększył ofiarność i dał pracę dla kochających Go dzieci, aby jeno nie zatrzymać się w pracy przy budowie Domu Bożego, aby jeno przetrwać do sierpniowej pielgrzymki częstochowskiej.

Baczność! przed zakupem mebli wyściełanych

Tylko w znanej na całą Polskę firmie **Stefana Gabaly** wytwórni miękkich mebli ul. Dąbrowskiego 2, tel. 15-92 (dojazd autobusami A, B i C) można zakupić posiadane stale na składzie w wielkim wyborze: otomany, tapczany pod narzuty, fotele klubowe i kozetki.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakresie tapicerstwa wchodzące, a także dekoracje. Wykonanie solidne i punktualne. Obsługa fachowa i uprzejma.

Pierwszorzedni murarze poszukują pracy po cenach b. umiarkowanych. Adres: budujący się kościół przy św. Rochu w Białymstoku.

PIELGRZYMKA do CZĘSTOCHOWY

— WYRUSZA —

w dniu 12 sierpnia o g. 9 rano.

Cena biletu kolejowego wyniesie

— 29 zł. —

Od dn. 1 sierpnia kancelarja parafji św. Rocha odsprzedawać będzie bilety pojedynczym osobom i delegatom dla całych grup.